

TRINITAS

GDAŃSK OLIWA • PAŹDZIERNIK 2016 • NR 5 (123), ROK XVII



MISJE ŚWIĘTE

w Roku Miłosierdzia
i 1050. Rocznicy Chrztu Polski

w Katedrze Oliwskiej

Prowadzą Ojcowie Oblaci



**MSZA ŚWIĘTA
I UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE
MISJI ŚWIĘTYCH**

**1 października
2016 r.
sobota**

**godz.
18⁰⁰**

*„Bóg bogaty
w miłosierdzie”*

(Ef 2, 4)



MISJA ŚWIĘTA

w Roku Miłosierdzia

02.X – 09.X.2016r.

i 1050. Rocznicy Chrztu Polski w Archikatedrze Oliwskiej

„Bóg bogaty w miłosierdzie” (Ef 2, 4)

Sobota (01.10)

18.00 – Msza święta i Uroczyste rozpoczęcie misji świętej

Niedziela (02.10)

7.00 – Msza święta z kazaniem na rozpoczęcie misji świętej
8.30 – Msza święta z kazaniem na rozpoczęcie misji świętej
10.00 – Msza święta z kazaniem na rozpoczęcie misji świętej
10.30 – Msza święta w kościele św. Jakuba dla dzieci
11.30 – Msza święta z kazaniem na rozpoczęcie misji świętej
12.00 – Msza święta w kościele św. Jakuba dla przedszkolaków
13.00 – Msza święta z kazaniem na rozpoczęcie misji świętej
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta z kazaniem na rozpoczęcie misji świętej
20.00 – Msza święta w kościele św. Jakuba dla studentów
20.30 – Apel Jasnogórski

Poniedziałek (03.10)

7.45 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
8.00 – Msza święta z nauką misyjną
17.00 – Spotkanie misyjne w kościele św. Jakuba dla dzieci
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta z nauką misyjną
19.00 – Nauka stanowa dla niewiast
20.30 – Apel Maryjny

Wtorek (04.10)

7.45 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
8.00 – Msza święta z nauką misyjną
17.00 – Spotkanie misyjne w kościele św. Jakuba dla dzieci
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta z nauką misyjną
19.00 – Nauka stanowa dla mężczyzn
20.30 – Apel Maryjny

Środa (05.10)

7.45 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
8.00 – Msza święta z nauką misyjną
17.00 – Spotkanie misyjne w kościele św. Jakuba dla dzieci
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta z nauką misyjną
19.00 – Nauka w kościele św. Jakuba dla młodzieży i studentów
20.30 – Apel Maryjny

Czwartek (06.10)

Dzień Pokuty i Pojednania 7.00 – 8.30; 15.00 – 18.00

7.45 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
8.00 – Msza święta z nauką misyjną
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta z nauką misyjną
Nabożeństwo eucharystyczno-przebłagalne
20.30 – Apel Maryjny

Piątek (07.10)

7.45 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
8.00 – Msza święta z nauką misyjną dla chorych
i sakrament namaszczenia.
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta za zmarłych z nauką misyjną
i nabożeństwo z procesją na cmentarz
20.30 – Apel Maryjny

Sobota (08.10)

7.45 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
8.00 – Msza święta z nauką misyjną
10.00 – Msza święta z udziałem Rodziców spodziewających się
dziecka i najmłodszych dzieci
17.30 – Różaniec misyjny
18.00 – Msza święta z nauką misyjną. Nabożeństwo Maryjne
z aktem zawierzenia Parafii Matce Bożej Oliwskiej - wynagradzające.
Wspólnota – „Różaniec rodziców za dzieci”
20.30 – Apel Maryjny

Niedziela (09.10)

Uroczyste zakończenie misji świętej

7.00 – Msza święta z nauką i błogosławieństwo misyjne
8.30 – Msza święta z nauką i błogosławieństwo misyjne
10.00 – Msza święta z nauką i błogosławieństwo misyjne
11.30 – Msza święta z nauką i błogosławieństwo misyjne
13.00 – Msza święta z nauką i błogosławieństwo misyjne
17.30 – Uroczyste nabożeństwo zakończenia misji świętej
18.00 – Msza święta z nauką i błogosławieństwo misyjne
10.30; 12.00; 20.00 – Msze święte w kościele św. Jakuba;
odpowiednio: dla dzieci, przedszkolaków i studentów

SŁOWO PROBOSZCZA

Drodzy Parafianie,

Skończyły się wakacje, oliwskie festiwale organowe, powoli zmniejsza się liczba turystów odwiedzających Archikatedrę. Po wakacyjnej przerwie zaczynają na nowo działać wspólnoty i grupy duszpasterskie. Żartobliwie można by stwierdzić, że jest już teraz w naszej świątyni trochę mniej turystycznie, a bardziej parafialnie. Wykorzystując ten czas, chciałbym Was serdecznie zaprosić do udziału w Misjach Świętych, które odbędą się w naszej wspólnocie w terminie: 2-9 października. Misje to tradycyjna praktyka religijna Kościoła. Są to rekolekcje, które przeprowadza się zazwyczaj co 10 lat dla całej parafii. Celem misji jest umocnienie i odnowienie życia wiary. Do organizowania Misji zobowiązuje Kodeks Prawa Kanonicznego. Zwykle misje trwają cały tydzień. Do parafii przyjeżdżają wtedy księża misjonarze, którzy głoszą wiernym nauki o zasadniczych prawdach wiary i moralności.

W Archikatedrze wywieszone są plakaty i wyłożone ulotki, zapowiadające Misje. Temu tematowi poświęcony jest też najnowszy numer naszego pisma „Trinitas”.

Proszę Was serdecznie o zaplanowanie sobie czasu na udział w Misjach i modlitwę o duchowe owoce tych rekolekcji.●

Ks. Waldemar Waluk
proboszcz

MODLITWA PRZED MISJĄ ŚWIĘTĄ W PARAFII

Boże, nasz Ojcie, który tak umiłowałeś świat, że zesałaś swego Syna, aby odnowił więź miłości z Tobą, zerwaną przez grzech ludzi, dziś tą samą miłością powodowany, pragniesz nam Go posłać w słowie misjonarzy.

Spraw łaskawie, aby nasz umysł uznał w Nim najwyższą prawdę, wola - jedyną drogę, a serce - najgłębszy sens i najtrwalszą radość życia. Pomóż nam przyjąć Jego Osobę całym swoim jestestwem, wszak nazwał się nie tylko Prawdą, ale Drogą i Życiem, a przyszedł wypełnić nie tylko nasz umysł, wolę i serce, lecz całe nasze życie i wieczność.

Oby w naszej Parafii nie było nikogo, kto pozostałby głuchy na Jego Słowo i oporny na działanie Jego miłości i łaski. Oby misja święta każdemu z nas pomogła znaleźć największy skarb, którego świat dać nie może: sercom pokój sumienia, rodzinom miłość i zgodę, parafii jedność i przedsmak Twojego Królestwa, Kościołowi nowe błogosławieństwa.

Duchu Święty, przez którego działa Ojciec i w którym spotyka się z nami Syn, odnów nasze serca i oblicze naszej Parafii na większą chwałę Trójcy Przenajświętszej. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.●

CZYM SĄ MISJE ŚWIĘTE?

Na początku października w naszej parafii rozpoczną się Misje Święte. To szczególny rodzaj dłuższych niż zwykle rekolekcji, które zwyczajowo odbywają się co dziesięć lat. W roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia poprowadzą je w Archikatedrze ojcowie ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI).

Misje Święte to przede wszystkim czas słuchania nauk misyjnych w trakcie codziennych mszy. Oprócz nauk skierowanych do ogółu parafian po mszy będą głoszone także nauki dla poszczególnych grup: kobiet, mężczyzn, młodzieży – czyli jak to się zwykło mówić: dla stanów. Przewidziane są ponadto nabożeństwa

nego: spowiedzi, Eucharystii, namaszczenia chorych.

Misje parafialne to nie są zwyczajne rekolekcje. Ich celem jest realizacja wielkiego zadania powierzonego przez Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.” (Mt 28,19-20). Obowiązek realizowania tej misji wpisany jest w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 770). Celem misji jest mobilizacja wiernych, pogłębienie wiary i pozyskanie tych, którzy z jakiś powodów odeszli od życia wiarą. Z okazji ważnych jubileuszy Kościół posyła do

nich jest wyrazem odpowiedzialności za wiarę, za swoje życie wieczne oraz za urzeczywistnianie Królestwa Bożego nie w świecie, ale w sobie samym. Przede wszystkim to czas szukania i poznawania Boga, otwierania przed Nim serca, odkrywania Jego miłości i rozpoznawania Jego woli w swoim życiu.

Do udziału w misjach zaproszeni są wszyscy. Jeżeli czujesz się zmęczony życiem, codzienne troski, choroby albo grzeszna przeszłość jest ciężarem nie do uniesienia, to misje są po to, aby spotkać osobiście Chrystusa, który przyniesie ci ukojenie i pomoże uczynić generalną naprawę twojego życia wewnętrznego. Jeżeli jesteś głęboko wierzący, to mi-

Jeśli szukasz miłości i akceptacji, Bóg ci je da.

Jeśli tkwisz w samotności, lęku i rozpacz, Bóg Cię uleczy.

Jeśli szukasz sensu życia, Bóg ci go wskaże.

Zaufaj Mu!

Przyjdź, rozpoznaj Boga – On jest...

eucharystyczno-przebłagalne, wynagradzające, zawierzenie parafii Matce Bożej, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, adoracja krzyża oraz codzienne różaniec, koronka do Miłosierdzia Bożego, a wieczorem Apel Maryjny. Okazja do odnowienia życia sakramental-

swoich wiernych „mężów Bożych”- tak też w Roku Miłosierdzia Bożego przybędą do nas misjonarze, by odnowić i pozyskać na nowo uczniów dla Jezusa Chrystusa.

Misje stanowią dla każdego wierzącego szansę. Udział w

sie umocnią cię na drodze ku chrześcijańskiej doskonałości i pozwolą odczuć głębszą więź z Jezusem. Jeżeli gdzieś zagubiłeś swoją wiarę albo z powodu różnych doświadczeń straciłeś jej sens, przyjdź, aby spotkać tych, którzy również szukają swojego miejsca i być

może pragną wspólnie podjąć wysiłek trwania we wspólnocie. Jeżeli jesteś cierpiący albo samotny, to twoja dusza otrzyma pokrzepienie duchowe. Jeśli zaś jesteś młody albo stoisz na życiowym rozdrożu, to spotkasz Przyjaciela, który będzie nad tobą czuwał i prostował twoje drogi. A może jesteś u kresu swojej życiowej wędrówki? Misje Święte poprzez sakramenty pozwolą ci spotkać Boże Miłosierdzie.

Misje Święte to „koło ratunkowe” dla duszy. Misjonarze przybędą do naszej parafii, aby w imieniu Chrystusa wyzwać do nawrócenia, poprawy życia, uświęcenia. Czas misji to czas refleksji, rozrachunku z własnym sumieniem, czas uświadomienia sobie Bożego Miłosierdzia i tego, że jesteśmy przez Boga kochani. To czas odkrywania swojej godności dzieci Bożych, którą przywrócił nam Jezus, a umocnił Duch Święty. Oby to był także czas wdzięczności i rodzenia się tęsknoty za dobrym Bogiem, a być może i czas nawrócenia, czyli powrotu do Boga poprzez modlitwę i sakramenty święte.

W encyklice *Redemptoris missio* św. Jan Paweł II na pytanie „Dlaczego misje?” odpowiada, że „otwarcie się na miłość Chrystusa jest prawdziwym wyzwoleniem. W Nim i tylko w Nim zostajemy wyzwoleni od wszelkiej alienacji i zagubienia, od zniewolenia przez moce grzechu i śmierci.” Papież zauważa ponadto, że „Wśród form uczestnictwa pierwsze miejsce zajmuje współpraca duchowa: modlitwa, ofiara, świadectwo życia

chrześcijańskiego. Modlitwa winna towarzyszyć misjonarzom na ich drodze, aby głoszenie Słowa odniosło skutek dzięki łasce Bożej.” oraz „Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji.”

Widzimy zatem, że misje nie tylko będą okazją do uczestnictwa, ale przede wszystkim spotkaniem ze świadkami Jezusa oraz dzieleniem się świadectwem poprzez wspólną modlitwę. To dobra okazja do odbycia zaległej spowiedzi, umocnienia w przewyciężaniu grzechów, do pojednania z Bogiem i bliźnimi. Być może staną się impulsem do naprawienia krzywd albo dopomogą w pogodzeniu się w rodzinie lub w podjęciu decyzji o zalegalizowaniu niesakramentalnego związku, tam gdzie nie ma przeszkód do zawarcia sakramentalnego małżeństwa.

Kto wie, co przyniosą Misje w naszej parafii? Warto się modlić o ich owoce i o światło Ducha Świętego dla misjonarzy oraz otwarcie naszych serc i umysłów. Pamiętajmy, aby gromadzić skarby przed Bogiem, nie odkładać spraw związanych ze zbawieniem duszy na bliżej nieokreśloną przyszłość oraz dać sobie szansę na spotkanie z Bożym Miłosierdziem.

**Misje to szansa odnowy
Twojego życia! ◆**

Rafał J. Czekala

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego*

Michał Groenke
Tymoteusz Stefan Białuk
Franciszek Michał Zdybel
Victoria Paulina Budzińska
Leonard Jan Gilis-Siek
Zuzanna Kraszewska
Dominik Michał Cejrowski
Adam Dariusz Drużyński
Piotr Antoni Trzęsicki
Olivier Brola
Natalia Wicka
Anna Magdalena Głowacka
Leonard Barszczyk
Nina Iwona Bauer
Liliana Iwona Nowicka
Ksawery Skrzetuski
Pola Barbara Tischer
Lara Campos Sakowicz
Milan Pupek
Frank Jan Krzemionka
Nathan Kondracki
Tymon Jakub Zaremba
Amelia Kania
Maria Wanda Kopczyńska
Antoni Ignacy Hanel
Maria Barbara Strug
Ignacy Błażyński
Wojciech Tobias
Filip Jerzy Madejski
Mikołaj Tadeusz Wański
Aleksander Zimny
Racibor Alfred Bieschke
Louisa Anna Bensoussan
Antoni Piotr Kasznia
Julian Matla

HISTORIA ZGROMADZENIA

MISJONARZY OBLATÓW NAJŚWIĘTSZEJ I NIEPOKALANEJ PANNY MARYI

Powstanie Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi (skrót – O.M.I. którego rozwinięciem jest Oblaci Maryi Niepokalanej – łac. Oblati Mariæ Immaculatæ, a słowo oblat - łac. oblatatus, oznacza ofiarowany – czyli Misjonarze Ofiarowani Maryi Niepokalanej) zawdzięczamy założycielowi św. Eugeniuszowi de Mazenod.

Dzieciństwo i młodość św. Eugeniusza

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod – tak właściwie nazywał się późniejszy święty, urodził się 1 sierpnia 1782 r. w mieście Aix (południe Francji), które było stolicą Prowansji. Już następnego dnia został ochrzczony w kościele św. Magdaleny. Był synem znanego arystokraty Karola Antoniego – prezesa Izby Obrachunkowej w Prowansji i córki bogatego mieszczanina, profesora Królewskiej Akademii Medycznej, Marii Róży Joannis. Miał też młodszą siostrę Eugenię Antoninę. Życie w rodzinnej Prowansji to czas szczęśliwego dzieciństwa, w dostatku i bez trosce, a także kształtowanie



pewnych cech charakteru młodego Eugeniusza - typowych dla południowca. Sam o sobie tak napisze: *Charakter mam żywy i porywczy. Pragnienia, jakie w sobie wzbudzam są zawsze bardzo gorące; cierpię z powodu najmniejszej zwłoki, a spóźnienia są dla mnie nie do zniesienia. Stały w swoich postanowieniach, oburzam się na przeszkody, które utrudniają mi ich wykonanie i nie ma ceny, jakiej bym nie zapłacił, aby pokonać nawet najtrudniejsze.*

Gdy miał 6 lat, rozpoczął naukę w Królewskim Kolegium Burbońskim. Niestety, ogarniająca Francję rewolucja, zmusiła, zaledwie 3 lata później, arystokratyczną rodzinę Mazenod, do ucieczki poza granice kraju. Odtąd rozpoczęła się jedenastoletnia emigracja rodziny

– najpierw Nicea (wówczas należała do Królestwa Piemontu), następnie Turyn, Wenecja, Neapol i Palermo.

W Nicei pobyt rodziny był krótki ze względu na rozprzestrzeniającą się ofensywę wojsk rewolucyjnych. W Turynie, gdzie młody Eugeniusz kontynuował naukę w Kolegium Szlacheckim Ojców Barnabitów, miały miejsce dwa ważne wydarzenia w życiu religijnym chłopca – I Komunia Święta w Wielki

Czwartek 1792r. i dwa miesiące później bierzmowanie. Przyjęcie Najświętszego Sakramentu było tak ważne, że w dojrzałym życiu Eugeniusz corocznie będzie wspominał ten dzień ze wzruszeniem. Niestety niepokoje rewolucyjne sięgnęły Turynu. Mezonodowie uciekają do Wenecji. Pobyt w tym mieście to lata 1794-1797. To znaczący okres w życiu religijnym młodego Eugeniusza. Tu poznał i zaprzyjaźnił się z ks. Bartolo Zinellim. Stał się jego prawdziwym przyjacielem, ale przede wszystkim nauczycielem i mistrzem. Rozbudził w nim pobożność, nauczył wielu modlitw, dbał o jego rozwój umysłowy i duchowy.

W swoim Dzienniku 1791-1821 na temat okresu weneckiego Eugeniusz zapisze: *To*

tam należy szukać początków mojego powołania kapłańskiego, a może także do stanu większej doskonałości. Ta myśl o powołaniu do stanu duchownego musiała być uzewnętrzniona, ponieważ w tym samym Dzienniku można przeczytać rozmowę, jaką przeprowadził z nim w Wenecji jego stryj, kanonik Andrzej de Mazenod: - *Powiedz mi, Eugeniuszu, czy to prawda, że pragniesz wstąpić w szeregi duchowieństwa?* - *Tak, to prawda. - Ale jak możesz podejmować podobne postanowienia: czy aby nie zapomniałeś o tym, że jesteś jedynym potomkiem naszej rodziny, która w ten sposób skazana będzie na wygaśnięcie?* - *O, drogi stryju, a czyż nie byłoby dla niej wielkim zaszczytem, gdyby wygasła na kapłanie?*

Podczas pobytu w Wenecji nastąpił rozwód rodziców Eugeniusza. Miało to istotny wpływ na dalsze życie młodzieńca. Decyzję taką podjęła prawdopodobnie matka Eugeniusza, by ratować majątek – dzięki cywilnemu rozwodowi utraciła tytuł szlachecki i mogła odzyskać prawo do spadku po ojcu oraz prawo do obłożonych hipoteką dóbr swojego męża.

Po czasie spędzonym w Wenecji Eugeniusz udał się najpierw do Neapolu, następnie do Palermo, aż w końcu nadszedł moment powrotu do Aix. Były to lata młodzieńcze – od 16 roku życia do dwudziestu kilku lat, lata trudne, przepełnione na przemian zabawą i próżnością, jak również niedostatkiem czy nawet biedą. Lata, które upływały często na nudzie i monotonii czy melancholii, o czym często

wspominał w listach do ojca. Był to oczywiście okres kryzysu wiary i krytycyzmu wobec instytucji kościelnych czy papieża. Mimo wszystko Eugeniusz nigdy nie odwrócił się od Boga, gdzieś w głębi jego duszy toczyła się walka pomiędzy trwającym życiem a pragnieniem czynienia czegoś ważniejszego, lepszego.

Powołanie

Bóg dokonał przemiany w sercu Eugeniusza, w obłackiej tradycji nazwaną doświadczeniem Wielkiego Piątku, z którego – opłakując własne grzechy – wyszedł przekonany o ogromie Bożej miłości, o wartości Chrystusowej Krwi i o własnej wartości, która się mierzy ceną Krwi Chrystusa. Dobiegł końca trwający kilka lat proces nawrócenia, uspokoiły się wielkie zmagania ducha i rodziła się pewność, że w całkowitym oddaniu się Chrystusowi spełnią się pragnienia jego serca. Aby dobrze rozeznaczyć wolę Bożą, Eugeniusz szukał rad u takich mistrzów kierownictwa duchowego jak ks. A. Duclaux i ks. A. Magy. I tak, 12 października 1808 r. – wbrew oporowi matki, który będzie mu towarzyszyć aż do święceń – wstępuje do Seminarium Duchownego św. Sulpicjusza w Paryżu. Wielkopiątkowe doświadczenie Chrystusa uświadomiło młodemu Eugeniuszowi nie tylko powołanie do kapłaństwa, ale powołanie do odbudowy Kościoła pogrążonego w głębokim kryzysie, Kościoła pełnego ludzi ignorujących przelaną na Krzyżu krew Chrystusa.

Po trzech latach formacji seminaryjnej, 21 grudnia 1811

r., przyjmuje on święcenia prezbiteratu z rąk bpa J.F. Demandolxa. Niespełna rok po święceniach wraca do rodzinnego Aix i tam, mieszkając u matki, skupia swoją uwagę na pracy z ubogą ludnością (mówiąc do niej prostym, prowansalskim językiem) a także z dziećmi i młodzieżą, służącymi, wieśniakami, jeńcami wojennymi, włoskimi emigrantami. Ogromny wysiłek i ciężka choroba – tyfus, uświadomiły młodemu księdzu, że potrzebuje współpracowników. Początkowym pomysłem Eugeniusza było udanie się z przesłaniem misyjnym do Chin, jednak papież Pius VII, który dowiedział się o tym pomysle od przyjaciela Eugeniusza, miał powiedzieć: *Bez wątplenia księdza plan jest dobry, ale dziś trzeba zwrócić większą uwagę na pomoc ludziom, którzy nas otaczają. Maxime autem ad domesticos fidei; pierwszeństwo powinny mieć misje we Francji.*

Zawiązanie wspólnoty

Słowa papieża stały się zachętą do działania – w 1815 r. Eugeniusz kupuje pokarmelitański klasztor z kościołem. W niedługim czasie znajduje czterech kapłanów chętnych do posługi misyjnej – byli nimi księża: Augustyn Icard, Sebastian Déblieu, Piotr-Nolasque Mie oraz Henryk Tempier, który stanie się jego zastępcą, powiernikiem sumienia i wiernym przyjacielem aż do końca życia. Ich celem miało być ożywienie wiary na obszarach zaniedbanych parafii. I tak, 25 stycznia 1816 r. powsta-

ciąg dalszy na s. 8

je Stowarzyszenie Misjonarzy Prowansji – pierwsza obłacka wspólnota. Głównym celem tej wspólnoty była ewangelizacja ubogich, więźniów i dzieci. By usankcjonować charakter misjonarski wspólnoty, został wysłany list do kurii biskupiej. W liście tym (1816 r.) zawarta jest prośba o zawiązanie wspólnoty, której celem jest, prócz pracy nad zbawieniem bliźnich przez głoszenie Słowa, także zapewnienie członkom wspólnoty środków do praktykowania cnót zakonnych. Początkowo księża głoszący misję byli księżmi diecezjalnymi, jednak coraz wyraźniej dojrzywało w nich pragnienie życia zakonnego. W Wielki Czwartek 1816 r. księża de Mazenod i Tempier związali się ślubem wzajemnego posłuszeństwa. Dwa lata później, z powodu uformowania drugiej wspólnoty w sąsiedniej diecezji, ks. Eugeniusz uznał za słuszne, aby



Herb Ojców Oblatów

tymczasowy regulamin, jakim kierowała się społeczność w Aix zastąpić regułą zakonną. 1 listopada 1818 r. złożono śluby zakonne (zgodnie z Regułą napisaną przez Założyciela). Wtedy też Oblaci przyjęli Krzyż jako najbardziej właściwe zna-

ki swej posługi.

Zgoda papieża

By członkowie Zakonu mogli rozszerzać swoją działalność, konieczna była aprobat papieża. Założyciel, po przetłumaczeniu Reguły na łacinę, udał się do Rzymu. Zgodę uzyskał 17 lutego 1826r. Stowarzyszenie Misjonarzy Prowansji przyjęło nową nazwę: Misjonarze Oblaci Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi.

Biskupstwo Marsylii

W roku 1823 miało miejsce inne ważne dla O. Eugeniusza zdarzenie. Otóż jego wuj ks. Fortunat de Mazenoda został biskupem w reaktywowanej diecezji marsylskiej. Miało to o tyle znaczenie dla Założyciela wspólnoty obłackiej, że przejął stanowisko wikariusza generalnego, co spowodowało nie tylko więcej pracy – głównie administracyjno-organizacyjnej, ale także wywołało kryzys w Zgromadzeniu. Kryzys wśród braci zakonnych udało się zażegnać, jednak nad Francją znowu wisiało widmo kolejnych prześladowań na tle religijnym. Była obawa, że po śmierci biskupa Fortunata diecezja marsylska ponownie przestanie istnieć. Słusznym zabiegiem okazało się mianowanie przez papieża Grzegorza XVI dnia 1 października o. Eugeniusza de Mazenoda biskupem tytularnym Ikozi oraz wizytatorem apostolskim Tunezji i Trypolisu. Święcenia biskupie odbyły się w Rzymie, w kościele pw. św. Sylwestra na Kwirynale 14 października 1832 r. Przyjęcie godności

biskupiej, w tajemnicy przed władzami francuskimi, spowodowało silny konflikt na linii Francja – Watykan. Biskupa poddano inwigilacji, pozbawiono obywatelstwa, skreślono z list wyborczych i zagrożono wydaleniem z kraju. Próba dochodzenia swoich praw przed sądem zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ Stolica Apostolska uznała, że biskup Eugeniusz powinien zrezygnować z dochodzenia swoich praw i usunąć się w cień. Mimo żalu i w poczuciu niesprawiedliwości, a zarazem w akcie posłuszeństwa i szacunku wobec papieża, tak też uczynił. Do roku 1836 r. pozostawał w cieniu. Wówczas relacje z francuską władzą uległy polepszeniu i o. Eugeniusz, po ustąpieniu bpa Fortunata, został nowym biskupem Marsylii. Był biskupem, którego wzrok zawsze był skupiony na biednych. Był otwarty na ludzi - w określonych godzinach każdy, bez uprzedniego umówienia, mógł przyjść do biskupa. Wychodził również do ludzi, by spotykać biednych, chorych i udzielać sakramentów. Bardzo znacząco przyczynił się do wielu nowych powołań kapłańskich, zakonnych, do powstawania nowych zgromadzeń, do odbudowy zniszczonych kościołów, budowy nowych a także do reaktywacji katolickich stowarzyszeń, szkół i uczelni. Jednocześnie pozostawał superiorem generalnym założonego Zgromadzenia. Dzięki niemu miał miejsce dalszy rozwój terytorialny, liczebny i duchowy Oblatów. W roku 1825 Stowarzyszenie posiadało 4 domy (Aix, Notce Dame du Laus,



św. Eugeniusz de Mazenod (OMI)

Marsylia, Nimes), 18 profesów i 8 nowicjuszy. Zasadnicza posługa misjonarzy, czyli głoszenie misji parafialnych oraz duszpasterstwo młodzieży i więźniów, została poszerzona o duszpasterstwo pielgrzymów i prowadzenie parafii. Po zatwierdzeniu papieskim powstają nowe domy i podejmowane są nowe dzieła: kolejne sanktuaria maryjne i prowadzenie Wyższych Seminariów Duchownych w Marsylii i w

Ajaccio, na Korsyce. W roku 1828 o. E. de Mazenod wprowadzi do Stowarzyszenia braci zakonnych. Choć nie wolne od wewnętrznych kryzysów, założone w 1816 r. dzieło powoli, ale ustawicznie się rozwijało. W roku 1840 liczyło 8 domów i 55 profesów: 40 ojców, 6 scholastyków i 8 braci. O. Założyciel wciąż jednak miał nadzieję, że jego towarzysze wyruszą głosić ewangelię poza granice Francji. Tak też się stało, po

tym jak w 1941 r. przyjechał do Marsylii bp Ignacy Bourget z Montrealu i zwrócił się do Przełożonego generalnego oblatów z prośbą o pomoc dla swojej rozległej diecezji. Jesienią tegoż roku bp Eugeniusz wysłał pierwszych 6 oblatów (4 ojców i 2 braci) do Kanady. W liście do o. Honorata, mianowanego przełożonym wyjeżdżających do Kanady, O. Założyciel pisał: *Montreal jest tylko bramą, która prowadzi naszą rodzinę ku zdobywaniu dusz w różnych krajach*. I rzeczywiście, w tym samym roku powstaje fundacja w Anglii; trzy lata później oblaci będą już na zachodzie Kanady, w diecezji św. Bonifacego, skąd wyruszą do pracy misyjnej wśród Indian i Eskimosów. W roku 1847 powstaną fundacje w Stanach Zjednoczonych i na Ceylonie (obecna Sri Lanka), a w następnym roku dojdzie Algieria i wreszcie, w 1851 r., – Południowa Afryka.

W dniu śmierci św. Eugeniusza de Mazenoda założone przez niego zgromadzenie liczyło 414 członków i miało placówki w Europie, w Ameryce Północnej i Środkowej, w Azji i w Afryce.

Po śmierci Założyciela działalność zgromadzenia została rozszerzona na Australię, Oceanię i Amerykę Południową. Obecnie, na całym świecie pracuje już ponad 4 500 oblatów.

W Polsce Oblaci obecni są od 1920 r. Na dzień dzisiejszy w 20 placówkach pracuje 320 Oblatów; jedna z placówek znajduje się w Gdańsku, w kościele pw. Świętego Józefa. ◆

Ewa Rola

JEZUS JEST KRÓLEM RYZYKA

Niedawno przygotowaliśmy się do spotkania z papieżem i młodzieżą z całego świata. Dziś wspominamy piękne chwile spędzone razem. Pierwszy raz w życiu miałem okazję uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży i uważam te inicjatywę za wspaniałą. 21 i 22 lipca gościliśmy młodzież z całego świata w progach naszej Archikatedry, co było niesamowitym doświadczeniem. Ale nie dorównywało to w żadnym względzie temu, co spotkaliśmy w Krakowie. To było istne chrześcijańskie szaleństwo. Tłumy radosnej młodzieży. Przepelnione śpiewem tramwaje i autobusy. Rzeki ludzi zmierzające na Campus Misericordiae... Tego się nie da opisać. Widok niespełna 3 milionów młodych, radosnych ludzi był wspaniałą katechezą. Chciałbym zatrzymać się jednak nad słowami, które papież skierował do każdego spośród obecnych na ŚDM i nie tylko...

Papież Franciszek starał się wykorzystać każdą chwilę do tego, aby przekazać młodzieży zebranej w Krakowie i całemu światu przesłanie, z którym przyjechał. Nauczał na lotnisku, w Częstochowie, na błoniach, na Franciszkańskiej, w Łagiewnikach, na Campus Misericordiae, na stadionie, a nawet w samolocie. Chciał ukazać, co może nam odebrać radość i jak żyć pełnią życia.

„Musisz wybrać: albo buduję mosty, albo stawiam mury. Mury dzielą a nienawiść wzrasta... Mosty łączą. Jeśli uściśniesz dłoń przyjaciela, jakiejś osoby, budujesz most międzyludzki. Natomiast kiedy zadajesz cios drugiemu, obrażasz drugiego - stawiasz mur. Chcę widzieć wiele ludzkich mostów...”¹⁾. Myślę, że te słowa, które papież wypowiedział przez

"Skype'a" do jednego z młodych Niemców, można potraktować jako temat przewodni całej wizyty Ojca Świętego w Polsce. Papież, nie uciekając od trudnego tematu niezawinionego cierpienia, niezrozumiałej agresji, ukazywał wielką potrzebę budowania mostów. Modlitwy za oprawców. Przestrzegał jasno przed szufladkowaniem ludzi ze względu na przynależność do konkretnego narodu. Tylko traktując drugiego człowieka jako brata można zacząć budować piękny świat.

Na Jasnej Górze papież rozpoczął homilię od stwierdzenia, że świat nie zasłużył na przyjście Boga, na Jego wcielenie. Nie tylko nie był przygotowany, „wręcz przeciwnie swoi Go nie przyjęli (J1, 11)”²⁾. Mimo to Pan Bóg zstąpił, z miłości do nas. Wbrew ludzkim oczekiwaniom, nie przyszedł tryumfalnie, ale jako sługa. Został zrodzony z niewiasty jak każdy człowiek³⁾. Scena w Kanie Galilejskiej ukazuje Jezusa jako cichego i pokornego. Służy weselnikom przemieniając wodę w wino i nie oczekuje za to żadnej nagrody. Jest bliski każdemu człowiekowi, szczególnie temu, który potrzebuje Jego pomocy i jest konkretny w działaniu. Jest tam obecna także Maryja. „Bierze sobie do serca problemy i interweniuje, potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo się o nie zatroszczyć”⁴⁾. Papież chciał nam powiedzieć, że skoro Ten, który jest Bogiem, jest na nas otwarty mimo zamkniętych ludzkich serc i nienawiści wobec Jego miłości, o ile bardziej my powinniśmy otwierać się na tych, którzy zrobili coś przeciwko nam, a których przecież sami też ranimy.

Bóg ukochał nas wszystkich jako słabych, jako grzeszników,

nie odrzuca nas⁵⁾. Właśnie dlatego powinniśmy „świętować Jezusa, który żyje pośród nas”⁶⁾, czyli żyć pewni Jego miłości. Chrześcijanin to człowiek radosny. Pełen entuzjazmu. To człowiek nadziei. Radość życia wypływa z całkowitego zaufania Bogu i dzielenia się Ewangelią, Dobrą Nowiną, szczególnie w sytuacjach trudnych i bolesnych. Chrześcijanin ma miłosierne serce, czyli wrażliwe, otwarte na biednych i potrzebujących⁷⁾. Papież mówił, że młodzie, którzy idą za Chrystusem z radością, zdolni są do wielkich rzeczy. Pan Bóg ich do tego uzdalnia, a młodzięczego zapału wzmocnionego łaską z wysoka, nic nie jest w stanie powstrzymać. „Dlatego sprawia mi to ból, wyznaje Ojciec Święty, gdy widzę młodych emerytów, którzy poddali się nie próbując nawet podjąć walki”. Młodych, którzy uganiają się za iluzją, a później płacą za to wielką cenę. Młodych, którzy najpiękniejsze lata spędzają na kanapie, zamiast dać się prowadzić Jezusowi⁸⁾.

Upaść może każdy, ale nie trwajcie w upadku! „Jest tylko jedna odpowiedź, aby być spełnionymi, aby mieć odnowione życie, aby mieć odnowione siły; jest jedna odpowiedź, której się nie sprzedaje: nie jest to rzecz, nie jest to jakiś przedmiot, ale to żywa Osoba - która nazywa się Jezus Chrystus (...). Jezus Chrystus jest Darem! Jest tym, który potrafi obdarzyć prawdziwą pasją życia, Jezus Chrystus jest tym, który nas prowadzi do tego, byśmy nie zadowalali się byle czym i dawali to, co w nas najlepsze; to Jezus Chrystus stawia nam wyzwania, zachęca nas i pomaga nam, by powstawać za każdym razem, kiedy uważamy siebie za przegranych. To Jezus Chrystus pobudza nas do

podniesienia wzroku i do wzniosłych marzeń⁹⁾.

W Łagiewnikach, 30 lipca, papież dodał jeszcze, że uczniowie po zmartwychwstaniu Chrystusa przez 8 dni, powodowani strachem, byli zamknięci w jakimś pomieszczeniu. Jezus przychodzi do nich i widzimy tu „uderzający kontrast. Podczas, gdy uczniowie zamykali drzwi ze strachu Jezus posyła ich na misje¹⁰⁾.

Są dwa niebezpieczeństwa, które mogą nie pozwolić nam wyjść. Strach i paraliż. Strach przed utratą czegoś naszego, szacunku innych, jakichś profitów, a nawet własnego życia. Żyjąc w strachu, nie można być szczęśliwym. W parze ze strachem idzie jego brat bliźniak, którym jest paraliż. Jest to wygodna kanapa, która pomoże nam żyć spokojnie i całkiem bezpiecznie. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. Taka kanapa sprawiająca, że zostajemy zamknięci w domu nie trudząc się i nie martwiąc¹¹⁾. Tymczasem Jezus jest królem ryzyka. Aby iść za Jezusem, trzeba zamienić wygodną kanapę na parę butów i to najlepiej butów wyczynowych. Przyszliśmy na świat, aby pozostawić na nim trwałą ślad, tak jak uczynili to święci. „Aby być uczniem Jezusa trzeba mieć trochę odwagi. (...) Pójść na ulicę naśladując szaleństwo naszego Boga, który uczy nas spotkania Go w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny. (...) We wszystkich środowiskach, w jakich jesteście - miłość Boga zachęca nas do nie-

sienia Dobrej Nowiny, czyniąc ze swego życia dar dla Niego i dla innych. To znaczy mieć odwagę. To znaczy być wolnym¹²⁾.

Można szukać usprawiedliwienia, mówiąc, że to nie jest zadanie dla wszystkich, ale jedynie dla wybranych. Papież odpowiada: „Owszem, ale wybranym jest każdy, kto jest gotów dzielić swoje życie z innym”. I może pojawić się kolejna wątpliwość: przecież mam swoje ograniczenia, jestem grzesznikiem. „Kiedy Pan nas wzywa - odpowiada Franciszek - nie myśli o tym, kim jesteśmy, kim byliśmy, co robiliśmy lub czego nie robiliśmy. Wręcz przeciwnie: w chwili, kiedy nas wzywa, On patrzy na to wszystko, co moglibyśmy zrobić, na tę całą miłość, jaką jesteśmy w stanie rozsiewać. On zawsze stawia na przyszłość, na jutro. Jezus kieruje się ku nowym horyzontom, nigdy ku muzeum¹³⁾.

W czasie ostatniej nauki, podczas mszy posłania, następca św. Piotra ukazał na przykładzie postaci Zacheusza, na jakie trudności można napotkać, gdy zdecydujemy się wyjść z „ciepłego i bezpiecznego” domu, aby spotkać Jezusa. Pierwszą przeszkodą może być niski wzrost, to znaczy niska samoocena. To, jak mówi papież, problem nie tylko niedostrzegania swoich ludzkich wartości, ale problem wiary. Mogę nie wierzyć w tę podstawową prawdę, że jestem umiłowanym dzieckiem Boga. Jestem tym, którego On prawdziwie kocha i nic tego nie zmieni. W Jego oczach jestem wartościowy, a ta wartość jest bezcenna. Drugą przeszkodą jest paraliżujący wstyd. Zacheusz był osobą publiczną,

wszyscy go znali i mógł się obawiać o to, co inni o nim pomyślą, gdy wchodził na drzewo. Możemy ograniczyć się wstydem przed opinią innych. Jedynym, co może go przełamać, jest zakochanie się w Bogu. Człowiek zakochany nie zwraca uwagi na to, co inni powiedzą, gdy w grę wchodzi spotkanie z ukochaną osobą. Ostatnim zagrożeniem jest szemrzący tłum, który najpierw blokował zwierzchnika celników, a później go krytykował - to jest grzesznik, Jezus nie powinien do niego przychodzić. Papież odpowiada: „Nie zniechęcajcie się”, tłum rzeczywiście patrzy na Zacheusza z góry, ale Jezus przeciwnie, On patrzy do góry. Jezus nie ocenia z pozorów, ale patrzy głęboko w serce. Nie oskarża za zło, ale dostrzega potencjał dobra i zachęca, abyśmy zeszli do Niego i przyjęli w swoim domu, w swoim życiu¹⁴⁾.

Światowe Dni Młodzieży były prawdziwymi rekolekcjami. Papież Franciszek zachęcał nas do bożego spojrzenia na nas samych, na drugiego człowieka i na świat. Można powiedzieć, że to nie jest łatwe. Oczywiście, że nie jest, ale szkoda czasu na łatwe rzeczy. Te trudniejsze przynoszą prawdziwe szczęście. Pan Bóg wielokrotnie zapewniał nas, że nie zostawi nas samych. Miejmy więc odwagę dostrzec w sobie umiłowane przez Boga dziecko, posiadające nieocenioną wartość. Nie pozwólmy, aby cokolwiek zatrzymało nas na kanapie. Nie bądźmy bezsilnymi starcami. Pozwólmy, aby Bóg wszedł mimo drzwi zamkniętych i przepełnił nas nadzieją, którą przeżyjemy innym.●

ks. Łukasz Grelewicz

PRZYPISY:

- 1) *Błogosławieni miłośni, albo wiem oni miłosierdzia dostąpią. Papież Franciszek w Polsce 27-31 lipca 2016. Przemówienia i homilie*, Marki, wydawnictwo Michalineum, s. 40.
- 2) Tamże, s. 53.

- 3) Por. tamże, s. 54.
- 4) Tamże, s. 57.
- 5) Por. tamże, s. 98.
- 6) Tamże, s. 62.
- 7) Por. tamże, s. 64.
- 8) Por. tamże, s. 73.

- 9) Tamże, s. 74.
- 10) Por. tamże, s. 99.
- 11) Por. tamże, 110-111.
- 12) Tamże, s. 113.
- 13) Por. tamże, s. 113-115.
- 14) Por. tamże, s. 119-124.

GESTY I POSTAWY NA MODLITWIE

Podczas modlitwy modli się cały człowiek – ciało i dusza. Ciało może nam pomagać w modlitwie – ożywia naszego ducha, ułatwiać przyjęcie godnej postawy, ale może też krępować i ograniczać (zmęczenie, ból, napięcie), sprawiając, że koncentrujemy się bardziej na swoim ciele, a nie na rozmowie z Bogiem. Dlatego nasza modlitwa powinna być podporządkowana zasadzie: postawa godna i wygodna, czyli stabilna, nieruchoma, nie powodująca rozproszenia.

Postawa modlącego się powinna odzwierciedlać modlitwę: mamy być obrazem swojej modlitwy, ułożeniem ciała i gestami mamy oddawać intencję naszego ducha. I tak jak ludzie okazują sobie miłość i uczucia za pomocą gestów, tak na modlitwie postawy i gesty są znakami miłości do Boga. Dlatego ważne jest, by były zachowywane i wykonywane ze starannością, czcią i skupieniem.

Postawa stojąca

Jest to najstarsza postawa liturgiczna. Pierwsi chrześcijanie modlili się, stojąc; zwracali się przy tym ku wschodowi, gdyż wschodzące słońce jest symbolem zmartwychwstałego Jezusa. Stanie jest znakiem radości z odkupienia, symbolem świętej wolności dzieci Bożych, które uwolnione od grzechu nie są już niewolnikami.

Postawa stojąca jest także wyrazem szacunku, zewnętrznym znakiem głębokiego uszanowania dla Boga jako

najwyższego Pana (możemy to porównać do sytuacji, gdy na widok osoby wyżej postawionej przybieramy postawę stojącą). Stojąc wyrażamy również czujność, gotowość do działania, otwartość na słuchanie Boga i wypełnianie Jego poleceń. Jeszcze innym znaczeniem tej postawy jest wznoszenie się ducha ku Bogu a także czuwanie i radość z bliskości Boga.

Warto wiedzieć, że komu zdrowie nie pozwala na ukłęknięcie, powinien przybrać właśnie postawę stojącą. Przy czym należy zaznaczyć, że mowa jest o ustawieniu ciała w linii pionowej, ze stopami dokładnie przylegającymi do ziemi. Nogi powinny być złączone, ale stopy mogą być lekko rozwarłe, jak w postawie „na baczność”; plecy wyprostowane, ręce ułożone wzdłuż tułowia, głowa prosto uniesiona – tak stajemy „twarzą w twarz” przed Bogiem.

Postawa klęcząca

Postawa klęcząca wyraża uległość, cześć, uwielbienie, adorację, a także skruchę, upokorzenie przed Bogiem. W

taki sposób modlił się Jezus w Ogrojcu, w chwili największego cierpienia, lęku i walki duchowej. Przez ukłęknięcie człowiek wyraża swoją małość wobec Boga. Gest ten jest znakiem adoracji: pokornego uwielbienia Bożego Majestatu. Jak czytamy w liście św. Pawła do Filipian (Flp 2,6-11): „aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych”. Już od IV w. przyklękano przed świętymi przedmiotami, jak: kościół, próg kościelny, ołtarz, krzyż oraz przed osobami, jak biskup czy kapłan, na znak szacunku. Klęka się zawsze twarzą do przedmiotu czci.

Ukłęknięcie jest znakiem usposobienia modlitewnego, pokutnego i błagalnego, znakiem człowieka skruszonego poczuciem winy oraz znakiem prośby człowieka szukającego opieki i pomocy. Pokutny charakter tej postawy sprawił, iż niegdyś synody diecezjalne, a nawet Sobór w Nicei (325 r.) zakazywały w ogóle postawy klęczącej w niedziele i w całym okresie paschalnym. Klękano natomiast w dni postne oraz w okresie Wielkiego Postu. Św. Hieronim uczył, by przy-



kłęknięciu ciała towarzyszyło także „przykłęknięcie serca” - a więc należyte usposobienie wewnętrzne.

Nasze ciało w pozycji kłęczącej powinno przypominać kąt prosty: plecy wyprostowane, nogi ugięte w kolanach pod kątem 90 stopni, stopy wyciągnięte, ułożone na ziemi. Ręce mogą być opuszczone wzdłuż tułowia lub złożone w geście modlitwy.

Niektórzy wierni praktykują siad na piętach z rękami ułożonymi na kolanach, czyli tzw. postawę karmelitańską. Wyraża ona oczekiwanie, otwarcie na przyjęcie Boga, odwagę. Dla udogodnienia można w tej pozycji korzystać ze specjalnego kłęcznika w formie małego stołeczka, drewnianej ławeczki, na której można przysiąść.

Należy zaznaczyć, że tak często widziane, zwłaszcza u mężczyzn, kłęknięcie na jedno kolano, nie jest postawą liturgiczną. Złośliwi mówią, że to postawa myśliwego na polowaniu, a nie człowieka modlącego się. Także przykucanie czy coś w rodzaju dygnięcia (to z kolei domena pań) nie powinno mieć miejsca podczas spotkania z Bogiem.

Postawa siedząca

Siedzenie jest postawą słuchającego ucznia. To znak skupienia, przyjmowania i rozważania Słowa Bożego. Postawa siedząca ułatwia słuchanie słowa Bożego, skupienie na Bogu, odpoczynek przy Nim, radość z bycia przy Jego boku.

Pozycja ta została wprowadzona do liturgii stosunkowo niedawno. Przez całe wieki w kościołach nie było ławek. W średniowieczu podczas długich

nabożeństw wierni wspierali się na laskach różnego kształtu, a miejsca siedzące przewidziane były tylko dla duchowieństwa (stalle, sedilia). Siedzenia dla wiernych wprowadzili dopiero protestanci w swoich kościołach i za ich przykładem poszli katolicy najpierw w krajach, w których było dużo protestantów, a później w całym Kościele powszechnym.

W tradycji prawosławia w świątyniach nie ma ławek. Tłumaczone jest to tym, że niegdyś przed obliczem cesarza czy króla niewolnicy padali na twarz. Ludzie także są niewolnikami, ale grzechu. Ponieważ jednak zostali usynowieni przez Zbawiciela - wolno im przed obliczem Pana stać, nigdy siedzieć. W pewnych momentach nabożeństw prawosławnych siadają wyłącznie biskupi i księża, nawet nie diakoni, a tym bardziej wierni.

Kiedy przyjmujemy postawę siedzącą, nigdy nie zakładamy nogi na nogę, nie wyciągamy nóg przed siebie ani nie „bawimy się” stopami. W czasie postawy siedzącej plecy mają być proste, a dłonie spoczywać powinny na kolanach.

Postawa ukorzenia, pokory - pokłony (metanie)

Postawa ta, związana z tzw. Modlitwą Jezusową, przenikła do kościoła katolickiego z tradycji chrześcijan wschodnich. Metanie jako gest modlitewny od czasów biblijnych należą do trwałych elementów życia duchowego, będąc formą okazywania szacunku i adoracji modlitewnej. Rozróżnia się przy tym małe pokłony (tzw. małe metanie), czyli głębokie skłony w pozycji stojącej bez zginania kolan, i duże pokłony (tzw. duże metanie), w których przechodząc z postawy karmelitańskiej dotyka się twarzą ziemi, z rękami wyciągniętymi do przodu lub do tyłu. Wyraża to kompletne poddanie i ogołocenie, podobnie jak postawa leżenia krzyżem, która wyraża całkowite przekazanie i ofiarowanie siebie Bogu.

Leżenie krzyżem, czyli rzucenie się twarzą na ziemię, zwane także prostracją, znane było już w Starym Testamencie. Jest znakiem najgłębszej adoracji oraz pokuty, oznacza jeszcze większe uniżenie siebie wobec

ciąg dalszy na s. 14



Prostracja w trakcie święceń biskupich ks. bpa Zbigniewa Zielińskiego

Majestatu Bożego aniżeli klęczenie. Leżenie krzyżem symbolizuje najgłębsze poniżenie siebie i najusilniejszą modlitwę. Lepiej niż słowa wyraża ono całkowite oddanie się Bogu i poczucie własnej słabości.

W starożytności chrześcijańskiej leżenie krzyżem praktykowane było jako uzewnętrznianie prywatnej pobożności. Do dnia dzisiejszego praktykę taką spotkać można głównie w miejscach świętych, w sanktuariach. Natomiast w liturgii kościoła katolickiego gest ten towarzyszy szczególnym okolicznościom. Obecnie celebrans kładzie się krzyżem przed ołtarzem na początku ceremonii Wielkiego Piątku, na znak, że odszedł nasz Pasterz; Jezus Chrystus. Podobnie osoby, które otrzymują święcenia, padają na twarz i leżą krzyżem podczas śpiewania Litanii do Wszystkich Świętych. W wielu zgromadzeniach zakonnych, także przyjmujący profesję zakonną przybierają postawę leżenia krzyżem.

Skłon głowy jest znakiem szacunku i uprzejmości. Skłaniamy głowę, gdy wypowiadamy razem imiona Trzech Osób Trójcy Świętej, gdy wypowiadamy imię Jezusa, Maryi, świętego, którego przypada wspomnienie, święto lub uroczystość. Skłon głowy wykonują wszyscy (kapłan i wierni) w czasie wyznania wiary na słowa: „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Jest to nasz wyraz uczczenia tajemnicy Wcielenia.

Gest ten wykonujemy także podczas przekazywania sobie

znaku pokoju (często towarzyszy mu także uścisk dłoni). Warto przypomnieć, że ten moment mszy świętej nie powinien wносить chaosu i zamieszania – stąd wskazane jest, aby ograniczyć przekazywanie znaku pokoju do najbliższych sąsiadów po swojej prawej i lewej stronie.

Gesty rąk

Układ rąk łączy się z postawą ciała na modlitwie.

Ręce złożone w wyprostowanych palcami skierowanymi w górę wyrażają gest adoracji, czci i szacunku. Ten sposób składania rąk wywodzi się z frankońskiej formy składania hołdu zwierzchnikowi (tzw.



homagium). Wasal ze złożonymi rękami występował przed swoim suwerenem, otrzymując od niego zewnętrzny znak inwestytury. Obrzęd ten wszedł do święceń kapłańskich, gdzie nowo wyświęcony kapłan swoje złożone ręce wkłada w ręce biskupa, przyrzekając mu i jego następcom posłuszeństwo

i szacunek. W liturgii Mszy św. np. kapłan trzyma ręce złożone podczas procesji do ołtarza, podczas aktu pokutnego, hymnu Chwała na wysokościach Bogu, wyznania wiary. Wierni składają w ten sposób ręce przy modlitwie, tak podczas liturgii, jak i poza nią.

Składanie rąk przy modlitwie symbolizuje wzniesienie duszy do Boga i oddanie Mu się z wiarą. Jest znakiem poddania się Jego woli, jako najwyższemu Panu.

Ręce złożone ze splecionymi palcami i złożone na piersi pierwotnie stanowiły gest mający chronić przed demonami i siłami tajemnymi. Obecnie wyrażają skupienie i wejście w głębię modlitwy. Jednak gest ten wykorzystuje się raczej w modlitwach prywatnych. Przepisy liturgiczne dotyczące postaw i gestów wykonywanych w czasie celebracji liturgicznych nie uznają tego gestu jako liturgicznego.

Ręce skrzyżowane na piersi ze skierowanymi z górę dłońmi oznaczają zgodę, przyjęcie woli Bożej, poddanie się jej. To jakby wejście w głąb własnego serca i przebywanie sam na sam z Bogiem, świadectwo kontemplacji. Nieraz gest ten towarzyszy osobom przyjmującym Komunię.

Dłonie złożone w kształcie czary wyrażają prośbę, gotowość przyjmowania, otwarcie się na przyjęcie darów Bożych, ofiarowanie się Bogu.

Ramiona opuszczone wzdłuż ciała przywołują postawę sługi, który czeka na polecenie Pana.

Ręce uniesione w górę ugięte w łokciach oznaczają uznanie winy, błaganie, ale też wychwalanie Boga, dziękczynienie.

Ramiona i ręce wzniesione do góry to wyraz postawy wstawieniowej, błagalnej. Jest to jeden z najstarszych gestów modlitewnych, tzw. gest oranta. Polega na staniu z wyciągniętymi w górę rękoma i zwróceniu głowy w kierunku nieba. Spotykany już na malowidłach naściennych w katakumbach, symbolizował duszę na zawsze już wpatrzoną w chwałę Boga. Wzniesienie rąk wyraża również nadzieję na pomoc z góry, na Bożą łaskę i wiarę, że pomoc przyjdzie z wysoka.

W liturgii gest rozłożonych rąk przywołuje na pamięć obraz Chrystusa rozpiętego na krzyżu, który wielbiąc Ojca, ogarnia jednocześnie wszystkich ludzi i ich sprawy.

Ramiona szeroko rozwar- te (gest horyzontalny) są wyrazem więzi ziemi z niebem, łączności ze wszystkimi ludźmi. Gest ten towarzyszy często modlitwie wstawieniowej.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że gesty wznoszenia i rozłożenia rąk można wykonywać podczas modlitwy prywatnej, natomiast w myśl obecnych przepisów liturgicznych w czasie jakiegokolwiek celebracji liturgicznej wierni nie powinni naśladować gestów księdza (na marginesie warto wspomnieć, że nie powinni także powtarzać szeptem słów celebracji eucharystii). Jest to istotne choćby w odniesieniu do modlitwy „Ojcze nasz” odmawianej w czasie mszy świę-

tej, kiedy to wiele osób wznosi ręce w górę, podobnie jak kapłan.

Na koniec jeszcze jedna uwaga dotycząca modlitwy. Tak jak nasza postawa podczas rozmowy z Bogiem powinna być „godna i wygodna”, tak również nasz strój, szczególnie podczas liturgii czy w miejscach sakralnych powinien być odpowiedni. W Polsce w kościołach obowiązuje zasada zakrytych ramion i nóg, jednak wystarczy poobserwować stroje ludzi przychodzących latem do katedry, żeby przekonać się, jak dalece zasada ta jest obca zwiedzającym. Tymczasem w innych państwach dla tych, którzy chcą wejść do świątyni, a strój im na to nie pozwala, w wielu miejscach kultu, tak na wschodzie, jak i na zachodzie, przygotowane są specjalne chusty do zakrycia zbyt odkrytych części ciała. Można je wypożyczyć za drobną opłatą, a służby porządkowe egzekwują stanowczo przestrzeganie tego obowiązku. Ciekawe, dlaczego w Polsce poza piktogramami na murach kościołów, nikt nie przypomina o tych obostrzeniach. ●

Zofia Pomirska

źródła:

S. Biel, *Postawy ciała przyjmowane podczas modlitwy*, <http://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,120,postawy-ciala-przyjmowane-podczas-modlitwy.html>

<http://www.ministranci.archidiecezja.katowice.pl/liturgia,postawy-i-gestyprzyjmowane-podczas-modlitwy.html>

D. Kwiatkowski, *Liturgia i ciało*, <http://liturgia.wiara.pl/doc/420166.Liturgia-i-cialo/5>
notatki własne

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Ślubuję Ci miłość, wierność
i uczciwość małżeńską...*

Ryszard Marszewski i Magdalena Baranowska
Konrad Stach i Angelika Drapiewska
Marcin Kurszewski i Anna Zajdzikowska
Mateusz Skóra i Paulina Rynowiecka
Szymon Kwidziński i Małgorzata Klebba
Mikołaj Szydłarski i Barbara Szramka
Robert Rudzionek i Anna Szreder
Roman Lesiak i Natalia Animucka
Piotr Bujalski i Sandra Czajkowska
Gracjan Kobylarz i Anna Powąska
Piotr Sobieraj i Karolina Bogdańska
Michał Zdybel i Agnieszka Naczek
Bartosz Kugiel i Paulina Marczak
Piotr Plichta i Karolina Bryłowska
Wojciech Ratajczak i Agnieszka Tylicka
Michał Magnus i Diana Gaffke
Piotr Orzeł i Joanna Karmazyn
Łukasz Hinc i Monika Majewska
Simone Ragazzi i Joanna Brońska
Jacek Tuligowski i Karolina Wojtkowiak
Sławomir Klatt i Ewelina Wiechetek
Łukasz Sobczak i Anna Wierzbicka
Marcin Cichopek i Katarzyna Karendys
Andrzej Bulak i Victoria Lebedkina-Bulak
Łukasz Mrugała i Iwona Falkowska
Michał Cieniuch i Monika Safian
Jerome Mccarthy i Sylwia Cybulska
Geoffrey Sabba i Anna Pochylska
Rafał Stawirej i Monika Szwaba
Krzysztof Zdybel i Oliwia Nadolna
Adrian Fogel i Monika Królak
Jan Chrapkowski i Alicja Gaffke
Alfons Umschaden i Agata Wolińska
Tomasz Pałasz i Katarzyna Kasprzak
Marek Dziura i Aleksandra Kapłaniuk
Radosław Kalinowski i Malwina Nawalany
Tomasz Draganik i Marta Dargas
Mateusz Chmielewski i Monika Galster
Nicholas Cieslewicz i Anna Ratajczak
Tomasz Makowski i Sandra Frąckowiak
Robert i Ewelina Bełdowicz
Wojciech Pytkowski i Natalia Kotelecka
Jacek Dunst i Marta Dobrowolska
Mariusz Truminda i Agata Kosiorek
Łukasz Kamiński i Natalia Guz
Mateusz Walkowiak i Agnieszka Baranowska
Dariusz Ejankowski i Natalia Szczygłowska

CZY PAN JEZUS ZEZWOLIŁ NA ROZWÓD?

Przeglądając ostatnio jedno z forów natknąłem się na wątek związany z interpretacją fragmentów Ewangelii wg Św. Mateusza 5:31-32 oraz 19:3-9. W Biblii Tyśiąclecia teksty te zostały przetłumaczone następująco:

Mat 5:31 *Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy.*

Mat 5:32 *A ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa.*

Mat 19:9 *A powiadam wam: Kto oddala swoją żonę - chyba w wypadku nierządu - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo.*

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że klauzula „chyba w wypadku nierządu” jest tutaj jakimś wyjątkiem sankcjonującym rozwód. Dokładniejsza analiza tych fragmentów, tj:

- zbadanie kontekstu bliższego i dalszego;
- porównanie fragmentów paralelnych w innych Ewangeliach oraz
- przestudiowanie zakresu semantycznego kluczowych słów greckich tekstu oryginalnego

pozwoli nam bardziej obiektywnie spojrzeć na tę kwestię.

Jeśli wczytamy się w słowa Jezusa, zauważymy, że w sporze z faryzeuszami odnośnie

rozvodu chce On przywrócić dawny porządek rzeczy, w którym mężczyzna i kobieta stają się nierozdzielalną jednością (Rdz 2:24). Na zarzut faryzeuszy, że Mojżesz pozwolił na wręczenie listu rozwodowego (Pwt 24:1), gani ich i wyjaśnia, że to ze względu na zatwardziałość ich serc Prawo Boże zostało zmienione. **Jak więc, po wypowiedzeniu tych słów mógł Jezus zgodzić się na rozwód? Gdzie byłby tutaj kontrast między tym, co krytykuje, a tym, co uważa za słuszne i pierwotne?**

Katolikom dyskutującym na temat rozvodu na podstawie Biblii gorąco polecam komentarze biblijne do ww. fragmentów Pisma Świętego. Bardzo interesujący jest komentarz do Mt 5:31-32 w Biblii Poznańskiej:

Przepis Pwt 24,1 (w.31) pozwalał mężowi rozwieść się z żoną, jeśli ona „nie będzie mu się podobała, gdyż odkrył w niej coś odrażającego”. Trudno ustalić, czym jest to „coś odrażającego” (hebr. erwat dabhar), LXX aschemon pragma = czyn nieprzyzwoity). Rygorystyczny kierunek Szammaja pozwalał na rozwód w przypadku cudzołóstwa. Laksystyczny kierunek Hillela uznawał za przyczynę rozvodu rzeczy znacznie drobniejsze, jak niechęć do żony, źle przygotowana

przez nią potrawa itp. W czasach późniejszych Rabbi Akiba pozwalał na rozwód już wówczas, gdy mężowi spodobała się inna kobieta bardziej od żony. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Mt 5,32 pozwala na rozwód w wypadku cudzołóstwa. Sprzeciwia się jednak temu paralelny tekst Mt 19,1-12, gdzie Jezus oświadcza, że od początku nie było rozvodu. Mk 10,1-12 i Łk 16,18, 1 Kor 7,10-11 i Rz 7,28, według których nierozdzielalność małżeństwa nie dopuszcza żadnych wyjątków, także wykluczając taką interpretację. Tradycyjne przekonanie, że wyraz ‘porneia’ (nierząd, rozpusta) oznacza cudzołóstwo, a czasownik ‘apolyo’ separację, a nie rozwód, jest nie do przyjęcia. We wszystkich bowiem tekstach mówiących o małżeństwie czasownik ‘apolyo’ oznacza rozwód dokonany z myślą o nowym małżeństwie. Na wyrażenie zaś cudzołóstwa używa ewangelia Mateusza rzeczownika ‘moicheia’. Najprostsze wydaje się rozwiązanie J. Bonsirvena, według którego chodzi o małżeństwo nieważne legalnie, ale uchodzące za ważne. Sens Mt 5,32 byłby następujący: Każdy, kto rozwodzi się z żoną, z wyjątkiem małżeństwa nieważnego, sprawia, że będzie ona winna cudzo-

łóstwu. Trzeba tu zauważyć, że Kościół grecki rozumie przez rozpustę cudzołóstwo i na podstawie tego tekstu pozwala na rozwód w przypadku wiarołomności żony.

W powyższym komentarzu są wzmiankowane dwa greckie słowa: 'porneia' i 'moicheia' (zajmę się nimi później) oraz stanowisko J.Bonsirvena, według którego wyjątek, o którym mówi Jezus, dotyczy nie zdrady małżeńskiej, cudzołóstwa lecz małżeństwa nieważnego z punktu widze-

nia prawa. Co więcej, taka interpretacja ma swoje uzasadnienie w Biblii. W Dziejach Apostolskich, w rozdziale 15, są opisane pewne spory między chrześcijanami pochodzenia żydowskiego (tzw. judaizantes) i nieżydowskiego. Ci pierwsi próbują narzucić tym drugim swoje zwyczaje. Ustalono więc (na tzw. Soborze Jerozolimskim), że chrześcijanie pochodzenia nieżydowskiego nie są związani prawem żydowskim z wyjątkiem wstrzymania się od:

pokarmów ofiarowanych bożkom,
nierządu (gr. porneia - C.P),
tego, co uduszone,
krwi.

Te 4 klauzule (Dz 15:19-21) nie są przypadkowe, lecz odnoszą się do prawa żydowskiego z Księgi Kapłańskiej (rozdz. 17 i 18).

Każda z tych 4 klauzul ma swój odpowiednik w dłuższym fragmencie w Księdze Kapłańskiej od 17, 1 do 18, 23:

Klauzula	Werset odpowiadający danej klauzuli
a) pokarmy ofiarowane bożkom	Kpł 17:7 Odtąd nie będą składać ofiar demonom, z którymi uprawiali nierząd. Będzie to dla nich ustawa wieczysta dla ich pokoleń. (Zob kontekst. Kpł 17, 1-9)
b) nierząd	Kpł 18:6 Nikt z was nie będzie się zbliżał do ciała swojego krewnego, aby odstąpić jego nagość. Ja jestem Pan. (Zob kontekst. Kpł 18, 1-23)
c) to, co uduszone	Kpł 17:15 Każdy tubylec lub przybysz, który by jadł mięso zwierzęcia padłego lub rozszarpanego, wypierze ubranie, wykąpie się w wodzie i będzie nieczysty aż do wieczora. Potem odzyska czystość. (Zob. kontekst Kpł 17, 15-16)
d) krew	Kpł 17:10 Jeżeli kto z domu Izraela albo spośród przybyszów, którzy osiedlili się między nimi, będzie spożywał jakąkolwiek krew, zwrócę oblicze moje przeciwko temu człowiekowi spożywającemu krew i wyłączę go spośród jego ludu. (Zob. kontekst Kpł 17, 10-14)

Notabene:

Te zakazy (zwłaszcza dotyczące punktów c i d) nie obowiązywały chrześcijan bezwzględnie, lecz tylko wtedy, gdy przebywali w obecności Żydów. W Dz 15:21, w wersecie, który następuje bezpośrednio po 4 klauzulach, czytamy:

„Z dawien dawna bowiem w każdym mieście są ludzie, którzy co szabat czytają Mojżesza i wykładają go w synagogach”

Nas jednak najbardziej interesuje punkt „b” czyli „nierząd” (gr. porneia). W Dz 15, 20 słowo

to wyraźnie odnosi się do nierządu między krewnymi w Kpł 18:1-23, co było piętnowane przez prawo żydowskie. Można sobie łatwo wyobrazić, że niektóre z tych związków mogły mieć trwałe charakter, tym bardziej, że Palestyna w owym czasie była pod oddziaływaniem kultury i prawodawstwa Rzymu. Niektórzy Żydzi mogli wykazywać się mniejszą gorliwością w stosunku do swojej religii i czasami mogli nie trzymać się ściśle tego, co ich wiara nakazywała. Zresztą, nie musimy daleko szukać. Wystarczy

sobie przypomnieć sytuację z Janem Chrzcicielem, Herodem i jego żoną Herodiadą. Św. Jan Chrzciciel wypominał Herodowi, że ożenił się z żoną swojego brata (por. Kpł 18:16), co, jak wiemy, skończyło się śmiercią proroka (Mt 14:1-12). **Herod powinien był opuścić swoją żonę Herodiadę, gdyż od samego początku był to nierząd, związek nierządny i o takim przypadku wydaje się między innymi mówić Jezus.**

ciąg dalszy na s. 18

Ewangelia wg św. Mateusza	Ewangelia wg św. Marka	Ewangelia wg św. Łukasza
Mat 5:31 Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. Mat 5:32 A ja wam powiadam: Każdy, kto oddała swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa. Mat 19:9 A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę - chyba w wypadku nierządu - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo.	Mk 10:10 W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Mk 10:11 Powiedział im: Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. Mk 10:12 I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo.	Łk 16:18 Każdy, kto oddała swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo.

Dlaczego więc klauzula ta występuje tylko w Ewangelii Mateusza? Wytłumaczeniem może być fakt, że tak rozumiana 'porneia' dotyczy rzadkich przypadków lub, jak to jest określone w Biblii Poznańskiej, w komentarzu do Mt 5:31-32 (zob. wyżej), 'porneia' w znaczeniu „nielegalnych związków pomiędzy krewnymi” dotyczy prawa żydowskiego, a jak wiemy, Ewangelia Mateusza została napisana z myślą o odbiorcy pochodzenia żydowskiego, w przeciwieństwie do pozostałych Ewangelii.

Znaczenie słów PORNEIA i MOICHEIA/ MOICHAO

Przyjrzyjmy się ponownie tekstom z Ewangelii Mateusza:

Mat 5:31 Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy.

Mat 5:32 A ja wam powiadam: Każdy, kto oddała swoją żonę - poza wypadkiem nierządu

(PORNEIA) - naraża ją na cudzołóstwo (MOICHEUO); a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa (MOICHAO).

Mat 19:3 Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?

Mat 19:4 On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?

Mat 19:5 I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem.

Mat 19:6 A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela.

Mat 19:7 Odparli Mu: Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?

Mat 19:8 Odpowiedział im: Przez wzgląd na zatwardiałość serc waszych pozwolił

wam Mojżesz oddawać wasze żony, lecz od początku tak nie było.

Mat 19:9 A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę - chyba w wypadku nierządu (PORNEIA) - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo (MOICHAO). I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo (MOICHAO).

PORNEIA (rzeczownik) jest definiowana jako:

zakazane współżycie seksualne:

cudzołóstwo, nierząd, homoseksualizm, współżycie ze zwierzętami, współżycie seksualne z krewnymi (Kpł 18), współżycie seksualne z rozwiedzioną osobą (Mk 10:11,22);

przenośnie - bałwochwalstwo (czczenie obcych bóstw):

bałwochwalstwo polegające na spożywaniu

ofiar poświęconych bóstwom.

MOICHAO (czasownik)

współżyć seksualnie z cudzą żoną, popełniać cudzołóstwo.¹⁾

Ogólnie rzecz biorąc, przyjmuje się, że 'porneia', 'porneo' mają szersze znaczenie niż 'moicheia', 'moicheo' i dotyczą ogólnie pojętego nierządu (w tym także bałwochwalstwa) a także stosunków seksualnych wszelkiego typu.

Natomiast, 'moicheia', 'moicheo', zwłaszcza w Nowym Testamencie, dotyczy nierządu w ramach małżeństwa, co np. uwidocznione jest w szóstym przykazaniu „ou moicheuseis” („nie cudzołóż” - por. Mt 5:27; Mt 19:18, Mk 10:19, Łk 18:20, Rz 13:9, Jk 2:11).

Egzegeci protestanccy (choć nie wszyscy) klauzulę mateuszową „parektos logou porneias” („poza wypadkiem nierządu”) rozumieją następująco: mąż może opuścić żonę, jeśli ona dopuściła się cudzołóstwa (podobnie w przypadku kobiety). Strona niewinna w takim przypadku nie ciąga winy i może powtórnie się ożenić/ wyjść za mąż. Słabością takiej interpretacji jest, jak wspomniałem wyżej, nieuwzględnienie intencji Jezusa, który nawiązuje do pierwotnego stanu nierozzerwalności małżeństwa określonego w Księdze Rodzaju i krytykuje „list rozwodowy” obowiązujący od czasów Mojżesza.

Egzegeci katoliccy skupili się natomiast na znaczeniu sło-

wa 'porneia', które nie musi oznaczać 'niewierności małżeńskiej' (choć może). 'Porneia' mając szeroki zakres semantyczny, może być rozumiana m.in. jako 'związki między krewnymi' (Kpł 18). Podobne stanowisko przyjmują zresztą niektórzy komentatorzy żydowscy i protestanccy²⁾. W tej sytuacji klauzulę z Mt 5:32 i 19:9 można by było przetłumaczyć „poza wypadkiem kazirodztwa” (Whittherington)³⁾. Idąc dalej tym tropem, można założyć, że chodzi tu o każdy nielegalnie zawarty związek, podlegający pod kategorię 'porneia' (por. przypis do Mt 5:32 w Biblii Tysiąclecia). Co najważniejsze, przy takiej interpretacji, nierozzerwalność małżeństwa, z takim naciskiem głoszona przez Jezusa, zostaje nienaruszona. ◆

PRZYPISY:

1) THAYERS GREEK DEFINITIONS, Parsons Technology, Inc, Cedar Rapids, Iowa, 1999.

2) Zob. Danker F.W.: A Greek-English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature. Ed. 3., Chicago 2000, s.854;

Kittel G., Friedrich G., THEOLOGICAL DICTIONARY OF THE NEW TESTAMENT, Grand Rapids 1985, s. 919;

Zodates S., THE COMPLETE WORD STUDY DICTIONARY: NEW TESTAMENT, Chattanooga 1993, hasło: porneia.

3) Danker F.W.: A Greek-English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature. Ed. 3., Chicago 2000, s.854.

Cezary Podolski

strona biblijno-apologetyczna autora:
www.bibliaapologety.com

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Gdy zmartwychwstanę,
będę widział Boga*

† Jan Mastalerski, l.84

† Jan Panek, l.86

† Ryszard Strojnowski, l.74

† Bronisława Jędrzejewska, l.91

† Leon Redmann, l.76

† Paweł Borchardt, l.94

† Stanisław Kozak, l.94

† Bogdan Gurski, l.47

† Dorota Kołodziejczyk, l.61

† Genowefa Wyrwińska, l.93

† Georg Werner, l.67

† Marian Dys, l.73

† Irena Japowicz, l.83

† Władysław Magrian, l.86

† Stefania Giezek, l.87

† Janusz Czajkowski, l.61

† Zyta Klimaszewska, l.82

† Urszula Socha, l.81

† Maria Długosińska, l.83

† Danuta Umbras, l.86

† Józef Polek, l.80

† Roman Pionk, l.66

† Waleria Miśkowiak, l.83

† Henryk Spinek, l.64

† Elżbieta Dąbrowska, l.67

† Renata Sobusiak, l.65

† Stanisław Kresak, l.69

† Kazimierz Wawrzynów, l.94

† Joanna Furtak, l.62

† Eugeniusz Jarski, l.89

*Wieczny odpoczynek
racz im dać Panie...*

Z JOACHIMEM NA TROPIE OLIWSKICH SKARBÓW

Rozdział V

Dziś obudziły mnie cudowne zapachy dochodzące z kuchni. Zerałem się na równe nogi i czym prędzej pobiegłem sprawdzić, co tak pięknie pachnie. Okazało się, że to moja mama piecze chleb. Nie mogłem doczekać się, kiedy bochenki zostaną wyjęte z pieca, a ślinka mi ciekła na samą myśl o kromce świeżutkiego chleba z miodem od dziadka.

- Joachimie, nie tak szybko – mama powstrzymała mnie przed sięgnięciem po gorący wypiek. Jakbyś zjadł taki chleb, to bolałby cię brzuch, lepiej nie próbuj! Dłonie mamy były całe w mące i zostawiły ślady na moim ubraniu.

- Mamo, a jak właściwie robi się chleb? – spytałem zainteresowany, żałując, że wstałem za późno i było już po wszystkim.

- Najważniejsza w chlebie jest dobra mąka. Sypie się ją do dużego naczynia, dodaje wodę, trochę soli i zakwas, a potem wyrabia się rękami tak długo, aż ciasto będzie odpowiednie i będzie można je formować. No i wkłada się trochę serca – mrugnęła porozumiewawczo mama.

- A skąd bierzesz tę dobrą mąkę? – wcześniej mnie to jakoś nie interesowało, ale teraz chciałem się dowiedzieć, bo może ja też kiedyś mógłbym upiec taki chleb.

- Jak to skąd? Z naszego oliwskiego młyna – mama była zdziwiona moją niewie-

dzą. Przecież mijaliśmy go nieraz po drodze, koło stawu. Płynąca w dół woda napędza wielkie koła, które obracając się, uruchamiają żarna, czyli takie duże kamienie ułożone jeden nad drugim. Pomiedzy tymi kamieniami umieszcza się ziarna zbóż, a one ścierają je na biały proszek, czyli mąkę. Ot i cała filozofia, jak mówiła twoja babcia – zakończyła mama.

Babcia... Nie znałem jej dobrze, zmarła, gdy byłem zupełnie mały. Pamiętam jednak, jak śpiewała mi do snu kołysanki. Była wesoła i ładnie pachniała, chyba jakimiś perfumami. Mama często przytaczała babcine powiedzonka, a mi wówczas wydaje się, że to tak, jakbym trochę słyszał babcię.



- Cystersi byli dobrymi i przewidującymi gospodarzami – zamyśliła się nagle mama. - Kierowali się zasadą „Módl się i pracuj” (po łacinie to nawet się rymuje: „Ora et labora” – wyjaśniła) - dlatego ich klasztory stawały się centrami rozwoju przemysłu i ośrodkami kultury. Swoje siedziby budowali w pobliżu rzek i potoków, gdzie z kolei powstawały różne zakłady: młyny, kuźnie, tartaki, itp. Przez to klasztory stawały się samowystarczalne, a wokół nich rozwijały się wioski, tak jak nasza Oliwa. Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, że nad Potokiem Oliwskim mieszczą się aż 24 takie zakłady, zwane młynami. I każdy z nich ma swoją historię.

- Ojej, aż tyle? – złapałem się za głowę. Chciałbym je kiedyś zobaczyć. Oczywiście najlepiej od środka, bo to najciekawsze.

- A widziałeś w parku taki duży budynek z małymi okienkami? – ciągnęła opowieść mama.

- Ten nad potokiem? Blisko kościoła?

- Ten sam. Pewnie nieraz zastanawiałeś się, co tam jest. A to właśnie jest spichlerz, czyli miejsce przechowywania zboża. To stamtąd trafia ono do młyna, gdzie przerabia się je na mąkę.

- A potem wędruje do naszego domu na chleb – dokończyłem.

- Nie tylko chleb, ale i bułki i twoje ukochane ciasta i torciki. Mąka jest niezbędna w kuchni! – wyjaśniła mama, a ja znowu poczułem głód na samą myśl o torcicach.

- Wiesz, jak ci tak opowiadam o tej mące i chlebie, to przypomina mi się pewna legenda związana z Oliwą – z głosu mamy wyczuwałem, że szykuje się ciekawa historia.

- Opowiedz mamó, proszę – złożyłem przed mamą ręce jak do modlitwy. Mama nie dawała się długo prosić i zaczęła:

Dawno, dawno temu, w Gdańsku i okolicach panował wielki głód. Chcąc pomóc głodującym, pobożny opat oliwski kazał w klasztorze upiec chleb i rozdawać go ludziom. Ale jeden chytry człowiek postanowił oszukać zakonników. Wziął bochenek chleba i wyszedł z klasztoru, a następnie zawrócił, kłamiąc, że przyszedł dopiero pierwszy raz. Dostał więc kolejny chleb.

Gdy wracał do domu, spotkał na drodze kobietę z malutkim dzieckiem na ręku. Ta poprosiła go, aby dał jej trochę chleba do jedzenia dla siebie i dziecka, gdyż od dawna nic nie jedli. Zły człowiek odmówił jednak, twierdząc, że sam nie ma nic do jedzenia. Na to kobieta powiedziała:

- Przecież masz pod koszulą chleb.

- Nie mam żadnego chleba,

to tylko kamień – skłamał znowu mężczyzna i dotknął palcem bochenka.

Kobieta rzekła: — Niechże więc będzie kamień. I natychmiast zniknęła.

Człowiek ów wyjął chleb i zobaczył, że stało się tak, jak powiedziała nieznajoma: chleb zamienił się w kamień, a w miejscu, gdzie go dotknął, wiódł ślady jego palca. Zrozumiał wtedy, że kobieta, którą spotkał to sama Matka Boska z Dzieciątkiem. Przerażony i skruszony, wrócił do klasztoru oliwskiego, wyznał swoje kłamstwa i opowiedział całą historię. Zostawił także ten swój kamienny chleb na pamiątkę i ku przestrodze innym.

- Złe serce miał ten człowiek, dobrze, że w końcu zrozumiał swój błąd – powiedziałem, kiedy mama umilkła.

- Masz rację, dzielenie się tym, co się ma z potrzebującymi jest bardzo ważne. Nie można myśleć tylko o sobie. Pamiętasz, jak twoja babcia zawsze mówiła: trzeba być dobrym, jak chleb? To znaczy, że powinno się dawać siebie innym.

- Będę o tym pamiętać – obiecałem.

- Dobrze, przypomnę ci to, gdy będziesz chciał zjeść ostatni kawałek ciasta – roześmiała się mama. ◆

Zofia Pomirska

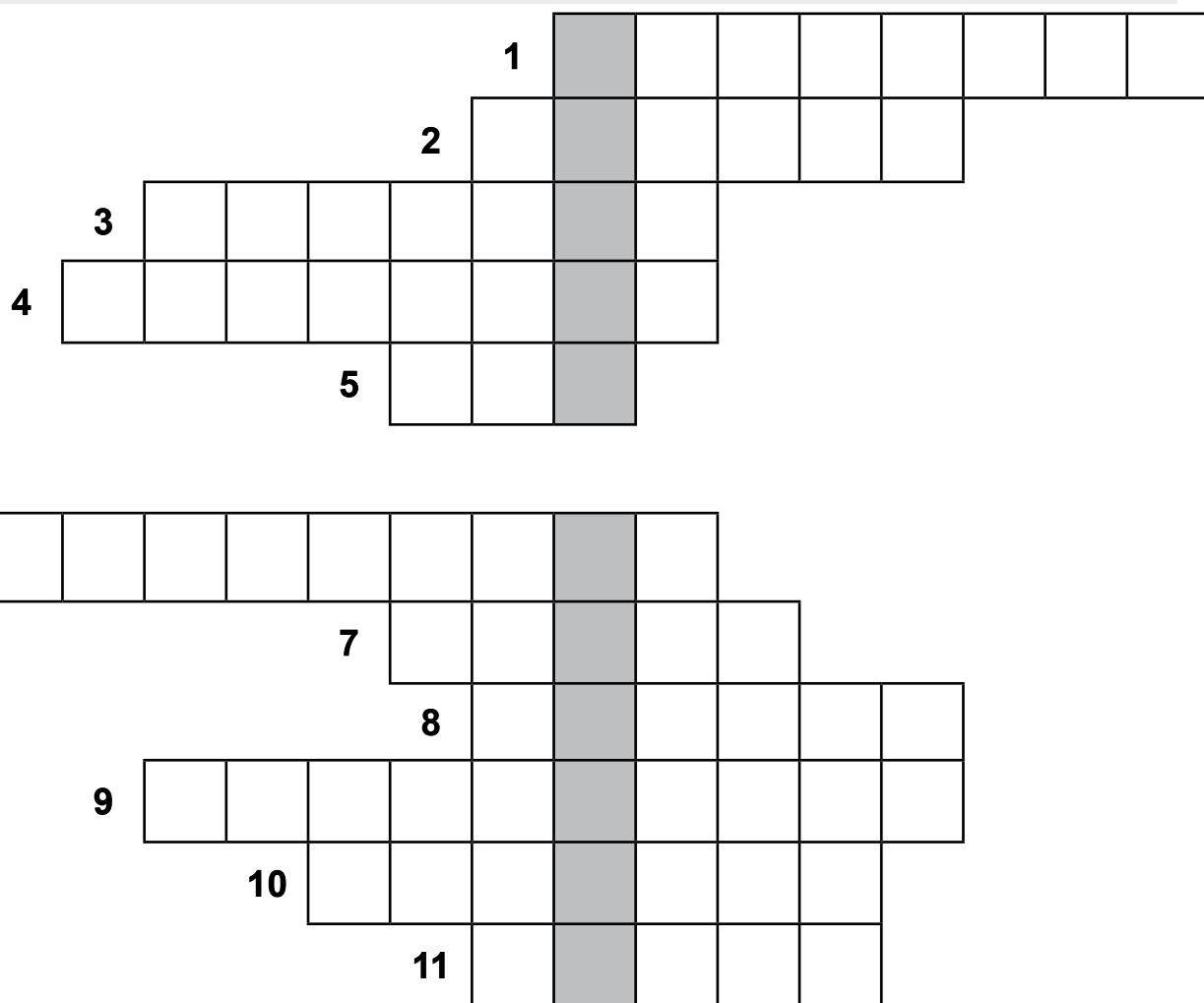
Zadania od Joachima ;-)

Jaką nazwę nosił zakon, który wybudował oliwski klasztor i przyklasztorne młyny?

Odszukaj na murze oliwskiego młyna datę jego powstania i zapisz ją.

Połącz kropki, a zobaczysz, w czym trzymano ziarno we młynie.





Znany kościół na Rynku w Krakowie

Inaczej Pismo Święte

Sakrament przez który stajemy się członkami Kościoła

Druga cnota Boska

Właściciel Arki

np. o siewcy lub synu marnotrawnym

Zwyciężył w walce z Goliatem

Duchowny bez pełnych święceń

Inaczej wygrana

opiekuje się owcami

Pan Bóg wyjął je Adamowi i stworzył z niego kobietę

BAZYLISZEK nr V/2016

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

**Rozwiąż
krzyżówkę,**

wpisz prawidłową odpowiedź,
a kupon przynieś do kościoła.
Losowanie nagród 16 października
podczas Mszy św. o godz. 10.30 w
kościółce św. Jakuba.

WYDARZENIA W PARAFII

Zmiany, zmiany, zmiany.

Nasi Kapłani, ks. Wojciech Kujaszewski i ks. Sławomir Drzeżdżon, z dniem 1 lipca zakończyli posługę w Parafii Archikatedralnej. Dziękujemy im serdecznie za duszpasterskie zaangażowanie. Ksiądz Arcybiskup Metropolita Gdański skierował do naszej wspólnoty ks. prałata dr. Jacka Nawrota (na zdj.), ...którego z dniem 26 sierpnia skierował do pracy w innej parafii, a następnie skierował do naszej parafii ks. Rafała Starkowicza. Dyrektor Gdańskiego Oddziału „Gościa Niedzielnego” oraz Centrum Informacyjnego Archidiecezji Gdańskiej będzie jednocześnie wikariuszem w naszej wspólnotie. Witamy ks. Rafała i życzymy Bożego błogosławieństwa. W miarę możliwości będzie nam pomagał w niedziele także ks. Krystian Wilczyński – dyrektor ekonomiczny GSD.



Aysta Liturgiczna Dziewcząt, czyli popularne „Kaszubki” w trakcie wakacji odwiedziły Budapeszt (na zdj.) oraz Częstochowę.



Młodzież z całego świata odwiedziła Archikatedrę w ramach **ŚDM w Archidiecezji Gdańskiej**. W dniach 21 i 22 lipca gościliśmy na terenie naszej parafii pielgrzymów z całego świata. Przyjechali do Archidiecezji Gdańskiej, aby przeżyć u nas kilka dni poprzedzających spotkanie z papieżem. Nasi wolontariusze przygotowywali się do tego wydarzenia od listopada 2015 roku. Pracy było bardzo dużo. Dzięki młodzieżczemu zapałowi i wytrwałości wszystko udało się dużo lepiej niż się spodziewaliśmy. Pragniemy bardzo podziękować instytucjom, które nas wspomogły: Stowarzyszeniu Na Rzecz Ratownictwa „ADJUTARE”, oraz lekarzom którzy zapewнили nam opiekę medyczną; Pracownikom Zarządu Dróg i Zieleni w Gdańsku, którzy użyczyli nam ławek, podstaw do namiotów i koszów na śmieci; AWFIS za użyczenie i rozstawienie namiotów; Caritas Archidiecezji Gdańskiej za przygotowanie pierogów; Siostrom Pallotyńkom z Gdańska za przygotowanie bigosu; wszystkim parafianom, którzy włączyli się w przygotowania poprzez modlitwę, wsparcie materialne i przygotowanie potraw. Wszystkim za wszystko Bóg zapłać.



TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 300 egz. Numer zamknięto 18.9.2016 r.

Zespół redakcyjny: Anna Czekala, Rafał J. Czekala (skład), Agata Mikulska, Cezary Podolski, Zofia Pomirska, Ewa Rola, ks. Jarosław Dittmer (red.), ks. Łukasz Grelewicz

Zdjęcia: ks. Łukasz Grelewicz oraz zbiory Redakcji. Druk: Bogumiła i Leszek Abramowiczowie

Adres redakcji:

„Trinitas”, ul. Bpa. E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: 58 552 47 65; e-mail: pismotrinitas@gmail.com



Światowe Dni Młodzieży
Kraków 2016
oraz
Etap diecezjalny ŚDM
Oliwa 21-22 lipca

